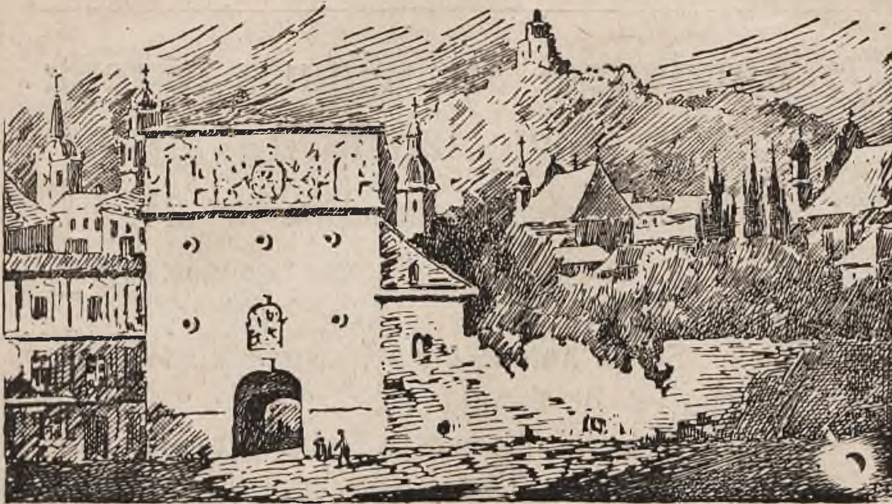
13-go lipca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 28.

Wybory do Sejmu w okręgu Święciańskim.

W niedzielę, 13-go lipca mieszkańcy powiatów: Święciańskiego, Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego pójdą do komisyj wyborczych, by złożyć do urn wyborczych swe głosy.

Jużeśmy kilkakrotnie pisali na łamach „Głosu Wileńskiego", dlaczego mianowicie odbywają się te wybory, więc teraz ograniczymy się jedynie do przypomnienia, że zawdzięczamy je szachraistwom popełnionym na korzyść listy Nr. 1, na rzecz której pracowali nietylko jej zwolennicy, lecz również urzędnicy sejemików i gmin, do czego nie mieli najmniejszego prawa.

Narazili też jedynkarze skarb państwa na straty, bo przecież utrzymanie komisyj wyborczych, druk ogłoszeń i t. p. coś nie coś kosztuje.

Po tych szachrajstwach i wydatkach na wybory, których koszt ponosimy wszyscy — podatnicy, choć większość nie głosowała na szachrajską jedynkę, nie ośmielili się jedynkowicze wystąpić z własną listą i wycofali ją, ale usiłują nawet obecnie upiec pieczeń dla siebie.

Robią to przez odmawianie ludzi od głosowania, by następnie powiedzieć:

„Patrzcie! Większość powstrzymała się od głosowania, bo wyborów nie chce, bo nie chce Sejmu, gdyż jest zadowolona z obecnych porządków i z prawdziwą przyjemnością płaci podatki, bieli chałupy i buduje ustępy".

Tak powiedzą sanatorzy-bebechowcy z dawnej jedynki.

Tak już powiedzieli i napisali w swych gazetach po wyborach w Lidzkiem.

A przecież w rzeczywistości jest całkiem inaczej.

Ludzie uginają się pod ciężarem podatków i rozmaitych świadczeń, a ze wszystkich stron idą głosy narzekań i niezadowolenia.

To też, każdy, kto dąży do zmiany, kto chce naprawy naszej gospodarki państwowej, kto chce, by w Polsce mniej się rozbijano drogiemi samochodami, a więcej pracowano, ten w dniu 13 lipca nie pozostanie w domu, lecz pójdzie i odda swój głos na listę narodową.

Nr. 24.

A dlaczego należy głosować tylko na listę Nr. 24?

Odpowiedź jest bardzo prosta.

Bo tylko posłowie wybrani z tej listy, którzy w Sejmie weszli do Stronnictwa Narodowego, od samego początku śmiało piętnowali rozmaite nadużycia, trwonienia grosza publicznego i nietylko domagali się zmniejszenia podatków, lecz jednocześnie wskazywali sposoby, jak zaoszczędzić grosz podatkowy i ograniczyć wydatki bez narażenia państwa na szkody.

Nie da się tego powiedzieć o innych ugrupowaniach, które mają u nas swe listy.

A więc socjaliści z P. P. S. (lista № 2) zawczasu popierali wszelkie poczynania rządowe w czynieniu dużych wydatków, a co zatem idzie podnoszenie podatków.

Ponadto tam wszędzie, gdzie socjaliści mieli w swym ręku grosz publiczny, trwonili oni go bez rachuby i pożytku,

Przykład mamy z gospodarki Magistratu miasta Wilna, o rozrzutnej gospodarce którego pisaliśmy w „Głosie". Właśnie na liście № 2 stoją posłowie Pławski i Stążowski, którzy wraz z wiceprezydentem Czyżem ponoszą za straty odpowiedzialność.

Podobnież przedstawia się sprawa z Wyzwoleniem (lista № 3) i Stronnictwem Chłopskiem (№ 10).

Krzyczą oni na wiecach, że są przyjaciółmi rolników, a gdy w swo m czasie rząd wydawał dziesiątki miljonów złotych na obniżenie cen zboża i w tym samym celu zakazał wywozić zboże zagranicę, posłowie z tych partyj głosowali za rządem i popierali jego zgubną politykę.

Ponadto na listach № 3 i № 10 stoją ludzie nieodpowiedni, którzy jak Szapiel i Adamowicz dobrze już są u nas znani ze swej szkodliwości.

Iluż to ludzi z powodu podburzających mów takiego Szapiela siedziało w więzieniu, bo mu uwierzyli.

Dziś nie wolno nam oddawać głosów na te listy i innym należy odradzać.

Również nie oddamy swych głosów na mniejszościową osiemnastkę, bo jest to lista układana w całej Polsce przez żydów i pod rozkazami żydostwa służą posłowie z niej wybrani.

To też **będziemy głosowali tylko na listę**

Nr. 24.

Niech więc żyje Stronnictwo Narodowe!

Niech żyje lista

Nr. 24.

Nie dajmy się zbałamucić tym naszym wrogom, co mówią, iż głosować nie należy!!!

Oddaj swój głos tylko na listę Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego Nr. 24.

Kandydaci do Sejmu z okręgu Święciańskiego

Lista Katolicko-Narodowa Nr. 24.

1. Kownacki Piotr, lat 33, redaktor, Wilno, Mickiewicza 15.

2. Stoma Antoni, lat 31, nauczyciel, folw. Tumulin, pow. Brasławski.

3. Pomiecko Kazimierz, lat 58, rolnik, folw. Kazimierzowo, gm. Żośniańska, pow. Postawski.

4. Czechowicz Leon, lat 47, rolnik, folw. Kołodno, gm. Szemietowska, pow. Święciański.

5. Saul Jan, lat 44, rolnik, zaśc. Szakalewszczyzna, pow. Brasławski.

6. Obuchowicz Paweł, lat 52, handlarz, m. Duniłowicze, pow. Postawski.

7. Soroko Józef, lat 44, handlarz, m. Świr pow. Święciański.

Ś. † p. Juljan Ejsmond

Juljan Ejsmond, znakomity poeta polski, zmarł w Zakopanem wskutek ran odniesionych w wypadku samochodowym.

Był to zamiłowany pieśniarz-myśliwy. W książkach swych opisywał piękno przyrody i jej życie, zwłaszcza zaś życie drzew i zwierząt.

Ewangelja święta

na piątą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 5, w. 20—24.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj; ktoby zaś zabił, tego czeka sąd“. A Ja wam powiadam, że każdy kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; ktoby zaś rzekł bratu swemu: „zakało“, tego czeka Najwyższy Trybunał; a ktoby rzekł: „bezbożniku“, tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złóż ofiarę swoją.

Nauka.

„Kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd“..

Przed gniewem przestrzega nas Pan Jezus; za gniew grozi karą.

Któżby nie wiedział, jak wielką potęgą jest dobroć; tak nam zniewala serca ludzkie, nas samych napełnia spokojem i szczęściem? Przeciwnie zaś; złe skutki gniewu są wszystkim wiadome.

A jednak tak mało staramy się o to, by ustrzec się gniewu!

Kiedy to unosimy się gniewem? Gdy bliźni wobec nas zawini, gdy przekroczy swą powinność. Bezmyślność, złość, niegrzeczność bliźniego kwitujemy gniewem. Więc bliźni zawinił, — a kara spotyka nas.

Bo gniew wyrządza nam samym szkodę, jest dla nas karą.

„Gniew i uniesienie skracają dni życia ludzkiego“ czytamy w Piśmie św.

Niech ta myśl uzbroi nas przeciw gniewowi.

Więc gdy cię bliźni obrazi lub dotknie, nie odpowiadaj mu zaraz. Staraj się milczeniem stłumić gniew powstający.

Zmów Ojczenasz, zanim przemówisz, powtórz pacierz, aż poczujesz, że uniesienie minęło.

I schodź z drogi takiemu, co cię obraża. Gdy Tobjasz usłyszał beczenie obcego koźlęcia w podwórzu, zwrócił się z dobrem słowem do żony. Ta jednak wpadła w gwałtowny gniew i poczęła go obsypywać wyrzutami. Wtedy Tobjasz wyszedł do drugiego pokoju i, padłszy na kolana, modlił się gorąco.

Naśladuj Tobjasza, a odniesiesz zwycięstwo nad sobą i nad drugimi.

Zawsze też miej Chrystusa w pamięci, który na krzywdy i prześladowania, na coelgi i poniżenie, odpowiadał świętem milczeniem albo modlitwą: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Pamiętaj o słowach Jezusowych: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

We Lwowie zakończyła się sprawa 17-tu terorystów ukraińskich. Sądzono ich przez 5 tygodni. Niektórzy należeli do tajemnej „ukraińskiej organizacii wojskowej". Główny oskarżony Bida, który spowodował wybuch maszyny piekielnej podczas otwarcia „Targów wschodnich" i był sprawcą ciężkich ran urzędniczki Streitówny, skazany jest na śmierć, inni na karę więzienia. Dziewięciu z braku dowodów uwolniono.

Zagranicą.

Ruch antybolszewicki w Finlandji. W maleńkiej Finlandji w ostatnich czasach rozpoczął się bardzo silny ruch przeciwkomunistyczny. Ludność była niezadowolona z rządów, które okazały się zbyt słabe, ażeby przeciwdziałać wewnętrznej robocie bolszewickiej.

W małej mieścinie finlandzkiej Lappo rozpoczął się ruch, dążący do odrodzenia organizmu narodowego przez wyzbycie się i zwalczenie rozkładowych pierwiastków komunistycznych, które zaczęły zatruwać zdrową duszę narodu finlandzkiego.

Ruch odrodzeniowy rozpoczął się na podstawach narodowych i religijnych, przedewszystkiem wśród włościan, którzy w działaniach rządu wobec komunistów dopatrzyli się słabej ręki i niebezpieczeństwa dla niepodległości państwa. Kieruje ruchem tym komitet, złożony z 20 osób pod przewodnictwem Kossuli.

W dniu 7 lipca odbył się wielki marsz włościan z Lappo do stolicy Helsingforsu — przybyło ich około 15 tysięcy. Marsz odbył się w spokoju. Przywódcy marszu oświadczyli rządowi, że włościanie nie opuszczą stolicy, dopóki nie uzyskają pewności zarządzenia rządu i uchwały parlamentu, że ich żądania będą spełnione co do postanowienia komunistów.

Młodzież narodowa uprowadziła z parlamentu dwóch posłów komunistycznych, aresztowała ich i wydała policji. Zwolennicy ruchu antybolszewickiego nie chcą niczego burzyć: ani ustroju parlamentarnego, ani systemu rządów. Ustrój parlamentarny chcieliby widzieć bardziej doskonały i wolny od wywrotowców, działających na szkodę państwa. Od rządu wymagają silnej ręki i niepobłażania przestępcom państwowym. Jeżeli chodzi o parlament, nie żądają nawet jego rozwiązania. Domagają się jedynie, by parlament w obecnym składzie przyjął ustawy, gwarantujące bezpieczeństwo i ład wewnętrzny.

Dziesięć miljardów franków na obronę kraju. W sejmowej komisji budżetowej premjer francuski Tardieu (Tardje) oznajmił, że rząd Francji przeznaczył dodatkowo 10 miljardów franków na nadzwyczajne środki obrony kraju. Ogromne te pieniądze pójdą na przygotowanie obrony nietylko od strony Niemiec, ale również od strony Włoch.

Mussolini występuje stale z jakiemiś pogróżkami i pretensjami, a rząd francuski nie może zrozumieć, do czego to zmierza. We Włoszech, w pobliżu granicy francuskiej, stoi od paru miesięcy potężne wojsko włoskie, a zatem i rząd francuski musi odpowiedzieć tem samem.

Smutno robi się człowiekowi, gdy czyta o tych waśniach w gronie niedawnych przyjaciół. Jeżeli Francuzi i Włosi naprawdę się pokłócą, to pogodzą ich Niemcy. Ale ani Francja, ani Włochy dobrze na tem nie wyjdą. Niemcy z pewnością wmieszają się zaraz do wojny i zabiorą Włochom Tyrol, a Francji Alzację.

Znalazł się jeden Niemiec rozsądny. Nareszcie odezwał się w Sejmie niemieckim jeden głos rozsądny. Niestety, natychmiast go „zakrakano".

Poseł socjalistyczny Schmidt słusznie zauważył, że naród niemiecki powinien nareszcie pogodzić się z istniejącą obecnie granicą na wschodzie; aczkolwiek to fakt bolesny, to jednak pozostanie faktem niezmienionym.

Mowa Schmidta wzburzyła ogromnie niemieckich narodowców. Nigdy! przenigdy — wołali jeden przez drugiego.

Poczem dalsi mówcy domagali się zwrotu zabranych Niemcom po wojnie posiadłości zamorskich w Afryce i w Azji. A minister spraw zagranicznych Curtius (Kurtjus) zażądał zwrotu zagłębia rzeki Saary, zmiany granicy z Polską i zrównania ilości wojska z Francją.

Podróż króla Hiszpanji. Król hiszpański Alfons odwiedził Paryż i Londyn. W Paryżu spotkał się z dawnym premjerem księciem Albą, który jest przywódcą partji liberalnej i zwolennikiem zmniejszenia władzy królewskiej. Mówią, że doszło między nimi do porozumienia.

Alba chce przywrócić swobodne wybory i władzę Sejmu, urządzając państwo na wzór Belgji lub Anglji.

Powstanie w Boliwji. W rzeczypospolitej Boliwji, w Ameryce Południowej, wszczęło się zbrojne powstanie. Powstańcy zajęli kilka ważnych miast. Prezydent Siles uciekł pod opiekę posła Stanów Zjednoczonych.

Pogadanki higieniczne.

I

O wodzie.

Ta okoliczność, że organizm ludzki zawiera około 70% wody, świadczy o tem, w jak wysokim stopniu jest ona dla naszego zdrowia konieczna. Człowiek traci średnio na dobę od 2 do 5 litrów wody, tyleż jej potrzebuje w ciągu doby, czy to w postaci wody do picia, czy to w postaci wody, niezbędnej do przygotowania pokarmów. Jeśli dodamy do tego ilość wody potrzebnej do utrzymania w należytej czystości naszego ciała, pomieszczenia i znajdujących się w nim sprzętów, to przekonamy się, że na głowę jednego mieszkańca w naszych wiejskich warunkach przypadnie co najmniej 25—30 litrów wody, w większych zas miastach znacznie więcej (do 150 litrów). — Taka ilość wody każdemu z nas bezwarunkowo winna być zapewniona, w przeciwnym bowiem razie niedostateczność jej zapasów uniemożliwi zachowanie czystości i stanie się powodem szkodliwych dla zdrowia przyzwyczajeń ludności. — Dobra woda do picia powinna być przezroczysta, bezbarwna, mieć smak orzeźwiający, natomiast osad, zapach i smak niewłaściwy świadczą o obecności w niej szkoliwych domieszek, bądź rozmaitych soli w nadmiernej ilości, bądź też małych, niewidzialnych gołem okiem żyjątek, bakterjami zwanych. O zanieczyszczeniu wody z łatwością możemy się przekonać, o ile rozpatrzymy kroplę takiej wody przez szkła bardzo silnie powiekszające—niezmiernie ciekawy wówczas przedstawi się naszym oczom obraz. —Zawierająca dużo soli wapniowych woda (t. zw. „woda twarda") nie tylko nie zdatna do picia, ale w równej mierze nie nadaje się do gotowania, gdyż niszczy naczynia wskutek osadzania się kamiennego osadu, bez dodania sody i do prania nie może być używana. Z drugiej znów strony pozbawiona całkowicie soli wapnia i innych (np. woda deszczowa) nie może byc uważana jako pożyteczna; nie wprowadza bowiem do naszego organizmu niezbędnych dla jego rozwoju i życia soli. — Za najbardziej zanieczyszczoną uchodzi woda rzek, jezior, stawów, kałuż i rowów, do której to wody obficie mogą się przedostawać najrozmaitrze gnijące odpadki, ścieki z siedzib ludzkich, nieczystości z ustępów, zawierające szczególnie w czasie

RZECZY CIEKAWE.

Konkordaty, podpisane za pontyfikatu Piusa XI. Za pontyfikatu Piusa XI zawartych i podpisanych zostało 12 poniższych konkordatów i układów.

1. Konkordat z Serbją, który podpisany był dn. 24 czerwca 1914 roku za czasów Piusa X, ale wszedł w życie dopiero w listopadzie 1924 roku za rządów Piusa XI. W przygotowaniu jest inny konkordat dla całej dzisiejszej Jugosławji.

2. Konkordat z Łotwą, podpisany dn. 30 maja 1922 roku.

3. Konkordat z Bawarją, podpisany dn. 29 marca 1925 r., ratyfikowany przez parlament w grudniu 1925 r.

4. Konkordat z Polską, podpisany dn. 10 lutego 1925 r.. ratyfikowany ostatecznie dn. 2 czerwca i wprowadzony w życie w dniu 2 sierpnia 1926 r.

5. Układ z Francją w sprawie Syrji, podpisany w Paryżu 4 grudnia 1926 r.

6. Konkordat z Litwą, podpisany 27 września 1927 r., wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła dn. 10 grudnia tegoż roku.

7. Modus vivendi z Czechosłowacją; podpisanie dn. 12 grudnia 1927 roku, promulgacja 2 lutego 1928 roku.

8. Układ z Portugalją w sprawie Indji Wschodnich, podpisany 15 kwietnia 1928 roku, ratyfikowany 3 maja tegoż roku.

9. Traktat, konkordat i układ finansowy z Włochami; podpisanie w dn. 11 lutego 1929 r.; wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dnia 7 czerwca w Watykanie.

10. Układ z Portugalją w sprawie diecezji Meliapur; podpisanie dn. 11 kwietnia 1929 r., wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w dniu 20 czerwca tegoż roku.

11. Konkordat z Prusami, podpisany w Berlinie dn. 14 czerwca 1929 r.



Turcja. Żołnierze tureccy biorący udział w pochodzie z powodu nadania praw kobietom tureckim.

Trzyletnia dziewczynka przejrzała nagle w kościele. W kościele św Pawła w Lublinie odbywał się doroczny odpust ku czci św. Antoniego. Na odpust ten ściągają rok rocznie ogromne tłumy ludzi z dalszych nawet stron.

Przed sumą, gdy kościół przepełniony był wiernymi, nagle rozległ się w kościele krzyk „Moje dziecko przejrzało".

U stóp ołtarza św. Antoniego klęczała matka z dzieckiem. Dziewczynka ta, licząca 2 lata i 9 miesięcy była od urodzenia niewidomą. Matka przyszła specjalnie z Dysa, powiatu lubartowskiego, by, jak sama stwierdziła, uprosić u św. Antoniego uzdrowienie dziecka. Dziecko rzeczywiście przejrzało. Uzdrowienie to wywołało ogromne wrażenie i lotem błyskawicy rozniosła się wieść o tem, nietylko po Lublinie, ale i okolicy.

Wyjaśnieniem tego niezwykłego faktu zajęły się władze duchowne. Na miejscu spisano protokuł, z podpisami szeregu świadków. Faktem jest, że uzdrowienie nastąpiło nagle.

Wyrodna matka. Robotnica Pełczyńska w Bladowie pod Tucholą udała się ze swym 5-letnim synkiem nad brzeg stawu. Gdy oboje stali nad brzegiem, wyrodna matka wepchnęła biednego chłopca do wody. Zbrodniarka, która posiada jeszcze jedno dziecko, przyznała się do winy, tłumacząc się, że starszy chłopczyk był jej ciężarem.

Pies pogrzebany z honorami wojskowemi. W miejscowości Dennisonie w Ameryce Północnej odbył się pogrzeb psa z honorami wojskowemi. Pies ten, odznaczający się nadzwyczaj bystrym węchem, uratował w czasie wojny światowej wielu żołnierzy od niechybnej śmierci, zawiadamiając ich charakterystycznem szczekaniem o niewidzialnych dla oka ludzkiego atakach gazowych. Po wojnie rząd amerykański wyznaczył dla dzielnego psa dożywotnią emeryturę, 60 dolarów miesięcznie. Gdy zaś przed kilku dniami zwierzę zdechło, sprawiono mu uroczysty pogrzeb, w którym brał udział oddział wojska z orkiestrą.

---

epidemji zarazki takich chorób, jak dyzenterji: (czerwonka), tyfusu brzusznego (dur) i cholery. — Nie ulega wątpliwości, iż najlepszą do picia jest woda gruntowa, pochodząca z głębszych warstw ziemi, wolna od bakteryj chorobotwórczych. Jednak i do tej czystej wody również mogą się dostać zarazki wspomnianych chorób, ma to miejsce zazwyczaj w warunkach, gdzie zbiorniki wody —studnie wadliwie urządzone. Przesiąkanie do studni odchodów ludzkich i innego brudu powoduje zanieczyszczenie zdrowej wody. —Ponieważ dostarczenie ludności pewnej wody ze względów zdrowotnych jest rzeczą niezmiernej wagi, przeto i utrzymywanie studzien w należytym porządku staje się koniecznością. Zadanie to nie jest zbyt trudne, jeśli zechcemy przestrzegać niżej podane wskazówki higjeniczne. Studnia nie powinna znajdować się w blizkiem sąsiedztwie z gnojowiskami i ustępami, jak to zbyt często daje się widzieć. Odległość od tych źródeł zanieczyszczenia winna wynosić co najmniej 25 metrów. Ażeby wsiąkający do gruntu brud nie przedostał się do wody, studnia powinna mieć szczelne ściany. Cembrowanie drzewem nie jest odpowiedniem, gdyż drzewo szybko gnije, porasta mchem, co przyczynia się do zanieczyszczenia wody w studni, najlepsze natomiast są cembrowiny betonowe w postaci kręgów. Wskazanem jest dalej, by miejsce dokoła studni było brukowane!, lub betonowane. Pranie przy studni jest bezwzględnie szkodliwe, niemniej szkodliwe jest pojenie koni i bydła z ogólnego wiadra, gdyż w podobnych warunkach zanieczyszczenie wody staje się wprost nieuniknione. Wreszcie studnia winna być przykryta daszkiem.

Nauka, by człowieka w stanie zdrowia zachować, polega na tem, by ochronić go przed chorobami. Wiedząc, jakie niebezpieczeństwo dla zdrowia przedstawia ze siebie woda zanieczyszczona, należy się zastosować do następujących wymagań nauki o zachowaniu zdrowia (higjeny); 1) nie używać do picia w stanie nieprzegotowanym wody z rzek, jezior, stawów i sadzawek—gotowanie wody w ciągu 15 minut niszczy i zabija wszelkie zarazki; 2) ciało należy utrzymywać w czystości, do tego celu służy woda, — pożądanem jest kąpać się w łaźni chociażby co tydzień; 3) przed każdym jedzeniem należy myć ręce wodą z mydłem; 4) utrzymywać w stanie czystości naczynia i sprzęty domowe, do czego się nadaje gorąca woda.

D-r W. Odyniec.

Listy z miasteczek i wsi.

NOWO-ŚWIĘCIANY.

Tak rzadko ukazują się w „Głosie Wileńskim" wiadomości z Nowo-Święcian, że uważałem wprost za konieczne te parę słów do Szanownej Redakcji skreślić, by je na łamach naszego kochanego tygodniczka zamieściła. Chcę napisać przedewszystkiem o Magistracie, bo to jest największa bolączka naszego miasta.

Rada miejska Nowo-Święcian, wybrana w 1928-ym roku, na 12-u radnych ma 7-miu pepesowców, którzy z wielkim hałasem objęli rządy, zapowiadając przez swego głównego prowodyra „towarzysza" Dubowika, że wnet raj ziemski w Nowo-Święcianach zapanuje, a ludzie zapomną, co to są podatki i kłopoty o ich płacenie.

W szczególności dużo pięknych rzeczy obiecywał sam Dubowik, który przedewszystkiem, idąc za przykładem swego byłego towarzysza oszczercy-Moraczewskiego, zapowiedział, iż poto tylko wstępuje do Rady Miejskiej, by wykryć złodziejstwa przy budowie szkoły powszechnej i wsadzić do kryminału byłego burmistrza.

Chwała Bogu, mija już dwa lata, a jakoś nikogo do kryminału nie wsadzili.

To też ludzie się pytają, czy złodziei się nie okazało, czy też może towarzysz Dubowik ze złodziejami się pogodził i porozumiał?

A tymczasem jak wygląda gospodarka socjalistów?

Robi się tylko to, co się ludziom w oczy rzuca. A więc wyreperowało się bruki i ułożyło gdzie-niegdzie chodniki. I więcej nic.

Ale, by to wykonać, podnieśli nasi ojcowie miasta podatki podwójnie i ludzie poczuli teraz, jak wygląda gospodarka socjalistyczna w słowach, a jak w rzeczywistości.

Burmistrz, p. Juljan Swirbutowicz, jest wprawdzie porządnym człowiekiem, ale cóż kiedy we wszystkiem ulega zgrai socjalistycznej, która lubi gospodarzyć szeroką ręką.

Najgorsze jednak jest to, że u tych „towarzyszów" na pierwszym miejscu zawsze są żydzi.

Na 12 radnych mamy tylko 3-ch żydów, ale socjaliści usunęli ławnika Polaka, niejakiego Szpakowskiego, a na jego miejsce wprowadzili żyda Gurdusa, rzekomo jako fachowca.

Czyżby nie znalazło się jakiegoś fachowca Polaka?

Ale na tem nie koniec.

Była posada lekarza miejskiego, o którą starało się wielu lekarzy, z których towarzysze wybrali d-ra Kapelowicza — naturalnie żyda.

Dziwnie jakoś lgną ci socjaliści do ludu wybranego, choć polską partją się mianują.

Wkrótce kończy się czasokres, na który nasza Rada Miejska została wybrana, ale bez żalu pożegnamy się z nią.

Wszyscy mają już całkiem dość rządów pepesowsko-żydowskich.

Wierzymy, że następna Rada będzie lepsza.

Wincuk.

BRASŁAW.

Z przykrym uczuciem przeczytałem w ostatnim numerze „Głosu Wileńskiego" list ze Swięcian, w którym p. Pielarz opisuje pobyt w powiecie Swięciańskim p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przykro mnie było, bo nie tak kiedyś marzyliśmy o tem, jak witać i gościć będziemy u siebie Najwyzszego Dostojnika Polski. A jednak wszystko, co pisze p. Pielarz, musi być od początku do końca prawdą, skoro i u nas w powiecie Brasławskim jota w jotę tak samo się odbywało.

Urzędnicy, a przedewszystkiem Starostwo odgrodziło p. Prezydenta od ludności, a jemu postarano się włożyć na oczy jak najgrubszą zasłonę fałszu, byleby tylko nie dojrzał prawdy, nie spostrzegł tego, co się istotnie w kraju dzieje.

Czy warto było męczyć w takim wypadku starszego już człowieka, obwozić go w upał i kurz po powiecie, by w końcu wyrobił on o nas pojęcie całkiem niezgodne z rzeczywistością!

O drogach, wyuczonych na pamięć mowach i delegacjach przy bramach, gdzie nikomu pisnąć nie wolno było, ktoby chciał coś nie po myśli p. starosty gadać, nie będą wspominał, bo to już p. Pielarz dobrze opisał.

Ja wspomnę jedynie o wypadku, jak w jednym z miasteczek starano się p. Prezydentowi wmówić, że są tam same piłsudczyki.

Wiadomą jest rzeczą, że „Strzelec" i tak zwane „koła młodzieży wiejskiej" powstają u nas niemal wyłącznie z rozkazu. Z własnej i nie przymuszonej woli nikt u nas tych organizacyj nie tworzy.

Ale starostowie, by się przypodobać władzy, muszą się jednakże właśnie „Strzelcem" i „młodzieżą wiejską" pochwalić. To też na papierze gdzieniegdzie istnieje ta „młodzież wiejska" no i za grube pieniądze skarbowe i gminne pod płaszczykiem przysposobienia wojskowego tworzy się „Strzelca".

Teraz, gdy był p. Prezydent, chciałoby się mieć tego nieco więcej, więc w przeddzień, czy też w dniu przyjazdu naczepiono odznaki „młodzieży wiejskiej" chłopakom, z których większość może nawet o istnieniu tej organizacji nie wiedziała i kazano ustawić się przy bramie tryumfalnej. Wyglądało to wszystko jakoś nieporządnie i wprost rażąco przy „Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej", którego członkowie w karnym ordynku przybyli i stanęli ze sztandarami.

Trzeba więc było jakoś ratować pozory.

To też w ostatniej chwili, gdy Prezydent już przybył, wziął nasz starosta paru chłopaków z tej niby „młodzieży wiejskiej" ustawił ich przed stowarzyszeniem tak, że mogło wydawać się, że to oni przybyli licznie ze sztandarami, a jakiejś dziewczynce ze szkoły (w każdym razie nie z koła „młodzieży wiejskiej") kazano wręczyć p. Prezydentowi kilimek zawczasu przygotowany. Skąd się ten kilimek wziął i kto go robił, nikt w tym miasteczku nie wiedział tak, jak nie wiedziano o istnieniu koła „młodzieży wiejskiej".

Podobnych kawałów, towarzyszących podróży p. Prezydenta, a robionych przez miejscowych dygnitarzy można przytoczyć znacznie więcej, ale i tego wystarczy.

W każdym razie ludność przyglądała się temu ze zgorszeniem, pytając się ze smutkiem: „poco to wszystko i komu to jest potrzebne, bo nie Polsce i nie Polakom?".

A warto też stwierdzić, że Polacy, ci prawdziwi gospodarze kraju, dziwnie byli upośledzeni i odsunięci na dalszy plan.

Przez szereg miasteczek i wsi polskich przewieziono p. Prezydenta pośpiesznie, nawet nie raczono wymienić nazwisk księży katolickich, którzy wraz z ludnością wyszli na spotkanie Głowy państwa, natomiast zatrzymywano dłużej po wsiach zamieszkałych przez mniejszości narodowe.

Między innemi skierowano p. Prezydenta i zatrzymano na czas dłuższy we wsi starowierskiej Paszewicze.

Nie zazdrościmy bynajmniej starowierom i wiemy, że sporo jest pomiędzy nimi ludzi bardzo porządnych i uczciwych, ale wioska Paszewicze na cały powiat słynie ze złodziejstwa, przemytnictwa i kłusownictwa.

I trzebaż było z pominięciem wsi polskich właśnie tam wieść p. Prezydenta.

Wprost przykro o tem pisać, bo człowiek w głowę zachodzi i nie chce wierzyć, że jest w wolnej i niepodległej Polsce.

St—icz.

MARJAMPOL (pow. Wileńsko-Trocki).

Jakkolwiek szkoła Pol. Macierzy Szkolnej Z. W. już jest od lat czterech, to nigdy jednak jeszcze nie było tam uroczystego obchodu w d. 3-go maja, jak w roku obecnym.

Obecna kochana nauczycielka przezwyciężyła bowiem wszelkie trudności i nasza wioska święciła uroczyście, Dzień Święta Narodowego.

W sobotę d. 3-go maja, dzieci wraz z p. Bielawską, jako nauczycielką swą, poszły z chorągiewkami w ręku do kościoła w Porudominie na uroczyste nabożeństwo, na które zebrało się bardzo wielu wieśniaków z okolicznych wiosek. Po nabożeństwie w szkole porudomińskiej odbyło się przedstawienie. Dzieci szkolne z Marjampola odegrały obrazek, „Trzeci Maj", M. Reuttówny, z treści którego licznie zebrana publiczność dowiedziała się, dla czego Rocznica Konstytucji 3-go Maja jest tak drogą dla nas, iż po odzyskaniu Niepodległości dzień 3 go maja został dniem, Swięta Narodowego.

W niedzielę d. 4 maja, starsza młodzież dzięki staraniom p. nauczycielki i przez nią przygotowaną dała płatne przedstawienie, z którego czysty dochód przeznaczono na kościół w Porudominie. Odegrano Gensówny „Złotą Rybkę", poczem odtańczono w strojach krakowskich „Krakowiaka". Przeszło sto osób było na przedstawieniu, a chociaż opłata była niewielka, trzydzieści złotych złożono na kościół.



Dom Ludowy Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Postawach.

Przedstawienie „Złotej Rybki" podobało się wszystkim, a śliczny Krakowiak odtańczony bardzo ładnie powtórzono kilka razy. Żeby tak wszędzie po wsiach pracowano nad dziećmi i młodzieżą, jak w Marjampolu pracuje nasza p. Marja Bielawska, tobyśmy może wszyscy zasmakowali w przyzwoitych zabawach i przestali na wieczorynkach pić a potem żgać się nożami, jak to w wielu wioskach powtarza się w każde święto, — a dzieci nasze rosłyby na uczciwych ludzi.

Jedna z matek.

WIELKIE BAŁASZE (pow. Postawski).

Śmierć zasłużonego Prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej bolesnem echem odezwała się wśród ludu wiejskiego, budząc wszędzie niekłamany żal.

O śmierci wielkiego opiekuna dzieci naszych dowiedzieliśmy się z Głosu.

Nauczycielka w szkole Polskiej Macierzy Szk. we wsi Wielkie Bałasze, w gminie Kobylnickiej, pani Apolonja Płatkiewiczówna, zebrała do szkoły w Wielkich Bałaszach rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły, oraz mieszkańców okolicznych zaścianków i przeczytała nam wszystko, co „Głos" napisał o doktorze Węsławskim, Prezesie Polskiej Macierzy Szkolnej. Słuchając tego, co tam opisane było, jak ten dobry i mądry człowiek pracował i myślał o korzyści nie swojej, ale kraju i biednej ludności i to za czasów niewoli, ludzie płakali, mówiąc, a co teraz będzie? kto nam Jego zastąpi i troszczyć się o nas będzie? Bo i wiadomo, że urzędników mamy wielu, ale takiego obywatela, jak zmarły Prezes Macierzy, nie łatwo znajdziesz. Pani nauczycielka zapytała zebranych, czyby nie należało uczcić pamięci ś. p. Prezesa i w jaki sposób należałoby to uczynić. Po naradzie postanowiliśmy zamówić nabożeństwo w Kobylniku.

We wtorek dnia 24-go czerwca odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, za spokój duszy dr. Witolda Węsławskiego. Ludzi zebrało się bardzo wielu w kościele.

Przyszły i dzieci szkolne z Wielkich Bałasz z wieńcem kwiatów, przepasanym wstążkami o barwach narodowych. Po nabożeństwie ksiądz proboszcz przemówił bardzo pięknie do dzieci, przedstawiając im, jakiego serdecznego opiekuna i dobroczyńcę straciły. A my starsi, wychodząc z kościoła, mówiliśmy między sobą: kto Go zastąpi, kto jak On troszczyć się będzie o każdą zapadłą wioskę, o każde ubogie dziecko wiejskie.

Jeden z ojców.

Z WILNA.

Spadek drożyzny. W czerwcu r. b. drożyzna zmniejszyła się o 1,6%. Powodem zmniejszenia się drożyzny jest spadek cen na chleb o 2 gr. za klg.

Ceny chleba. Na specjalnem posiedzeniu z udziałem piekarzy Starostwo Grodzkie ustaliło następujące maksymalne ceny na chleb żytni pytlowy 40 groszy i razowy 28 groszy za 1 klg. Ceny te obowiązują od dnia 6 lipca.

Część piekarń i cukierni wileńskich będzie zamknięta. Wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała oględzin szeregu piekarń i cukierni wileńskich, z których część, mieszcząca się w lokalach nieodpowiednich, uniemożliwiających utrzymanie zakładów w stanie sanitarnym, zostanie całkowicie zlikwidowana.

Nowy komendant wojewódzki. Wobec przeniesienia w stan spoczynku insp. Bronisława Prasałowicza, chorego od dłuższego czasu, wojewódzkim komendantem P. P. w Wilnie został mianowany inspektor Wiktor Ludwikowski, dotychczasowy inspekcyjny w Gł. Komendzie P. P. w Warszawie.

Zakłady fryzjerskie w niedziele i święta nie będą otwierane. W odpowiedzi na prośbę właścicieli zakładów fryzjerskich w sprawie otwierania tych zakładów w niedziele i święta, Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Pracy wyjaśniło, iż praca w zakładach fryzjerskich w niedziele i święta jest wzbroniona.

Wiadomości praktyczne.

Nowe znaczki pocztowe. Władze pocztowe w połowie b. m. wypuszczają nowe znaczki pocztowe wartości 75 groszy i 5 groszy z podobizną króla Jana Sobieskiego.

Kto dąży do oszczędnej i uczciwej gospodarki, która pozwoli na zmniejszenie uciążliwych podatków ten dnia 13 lipca pójdzie głosować sam, poprowadzi swoją rodzinę, znajomych i sąsiadów i odda swój głos na listę Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego Nr. 24.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Strzeżmy duszę naszych dziewcząt.

Niedawno w Warszawie otrzymano z Ameryki ostrzeżenie, że źle wychowujemy i źle pilnujemy nasze dziewczęta. Złowiono tam bowiem ogromną szajkę handlarzy żywym towarem, czyli takich, co wywożą stąd dziewczęta i sprzedają je zagranicę do domów publicznych, a wśród nich było najwięcej Polek i żydówek.

Jakże to się dzieje że młode, zdrowe, hoże dziewczęta, porzucają domy swoje, rodziców i kraj swój, i idą na zły los i poniewierkę nie rozumiejąc, że czeka je śmierć bydlęcia i zguba duszy.

Nie wiemy co sobie myślą żydówki, ale wiemy, że nasze dziewczęta, Polki i katoliczki, giną przez głupotę swoją, łatwowierność i łakomstwo,—przez lenistwo i chciwość aby mieć dobre zarobki, mało pracy i dużo pieniędzy na gałgany i świecidła.

Jakże to się robi, że uczciwe dziewczęta, często ze szkołą skończoną, trafiają do takiej ohydnej kompanji, z której już wyrwać się nie mogą, aż do śmierci.

A oto jaką drogą dostaje się ta zaraza pogańska w nasze rodziny.

Dziewczyna w mieście łatwo robi różne znajomości, w ogrodach, na spacerach na tańcach i zabawach; na wsi: na kiermaszach i odpustach, poznajamia się z niemi jakiś frant wystrojony, rzuca pieniądze, zaprasza na traktamenta, śmieszy, bawi, opowiada jakie to dobre życie jest w Ameryce, jakie to posady mogą tam mieć młode osoby i obowiązuje się takich posad im dostarczyć. Mówi, że sam żyje tam jak pan i namawia do pojechania z nim, aby na początek dostać zaraz wielką pensję, złoty zegarek i czerwoną jedwabną suknię za lekką bardzo służbę i małą robotę.

Dziewczęta, z których każda chciałaby zarobić coś, a nieraz i rodzice, którzy przedewszystkiem pragną zarobków, zgadzają się na wyjazd córek, żeby sobie w miastach i dalekich krajach znalazły „obowiązek" zebrały i złożyły posagi.

Biedni to i ciemni ludzie i nieszczęśliwe dziewczęta, ktore dadzą się namówić na szukanie dalekich posad! Taki „znajomy" z ogrodu, lub z jarmarku, to ajent szajki handlarzy żywym towarem. Oszuka, zwabi, „zmani" — a raz wywiezie taką dziewczynę w świat, to już ona jest niewolnicą. Nie odstąpi jej na krok, póki jej nie zda jednemu z szajki.

Tacy mają duże pieniądze i zbierają dziewczęta różne, które jak ćmy lazą w ogień. Dziewczyna nic nie wie, gdzie ją wiozą koleją, przez jakie granice, jakie państwa i kraje przejeżdża. Poznajamia się z towarzyszkami jeśli może z niemi rozmówić się jakimś językiem, i myślą wszystkie, że jadą w świat zbierać skarby. Handlarze okłamują i opłacają straże na granicach, karmią dziewczęta nieźle i obiecują im złote góry.

Ale kiedy już przyjdzie wsiąść na okręt, to je pakują jak najgorsze bydło na sam spód okrętu, związują je i pilnują, aby żadna nie dostąpiła do nikogo ze skargą i nie napisała żadnego listu do swoich, do kraju.

Wtedy przywożą je do portów i sprzedają do domów rozpusty, biorąc za każdą po tysiąc i więcej złotych. Handlarzy takich w szajce, jest zawsze kilku i kilkunastu. Ci rozwożą dziewczyny po różnych krajach, zamykają w domach, a biciem i głodzeniem zmuszają je do ohydnego życia, zabierając dla siebie zapłatę i nie dając im ani grosza.

W rok bywa nieraz odkrytych kilka szajek i przy śledztwie okazuje się, że każda po kilkaset dziewcząt już wepchnęła w błoto.

Złowiono nieraz całe okręty napełnione takiemi nieszczęśliwemi niewolnicami, ale je puszczono po świecie, bo nikt nie ma pieniędzy na odstawianie ich do domu. I tak na tułaniu się pomarły jak żebraczki, w cudzym kraju bez Boga i pomocy z nikąd, nieszczęśliwe!

Życie w rozpuście wytwarza straszne choroby: takie dziewczęta w parę lat są zarażone zgnilizną ciała — i jak już są niebezpieczne, bo zarażają innych, to handlarze, bez sumienia ludzie, trują je gazami, żeby niepotrzebować darmo żywić.

Trzeba odróżniać takie, szukające posad bogatych, głupie dziewczęta, od całych rodzin wyjeżdżających za granicę czasowo, dla zarobku rzeczywistego na roli, na fabrykach, w kopalniach. Dużo u nas ludzi tak wyjeżdża i to się nazywa emigrowanie. Nad takiemi emigrantami jest opieka tu w kraju; jest takie towarzystwo i tu w Wilnie, które objaśnia wyjeżdżającym, gdzie jakie warunki ich czekają, zamawia dla nich kolejowe bilety, zamawia okręty uczciwe, pisuje do rządu tych krajów, gdzie jadą emigranci, poleca ich opiece księży katolickich polaków, jednem słowem nie pozwala ich krzywdzić cudzoziemcom. A i to nieraz zdarzają się wypadki że emigranci niezawsze tam mają pracę i nieraz cierpią głód. Ale oni mogą pisywać do Ojczyzny, do swoich, do Stowarzyszenia Opieki nad emigrantami— więc nieraz można im poradzić i sprowadzić z powrotem do kraju.

Takich jednak dziewcząt, które pokryjomo dały się namówić na szukanie bogactwa bez pracy, kiedy już wpadną w ręce ajentów i handlarzy żywym towarem— nikt i nic już nie wyratuje, bo nikt nie wykryje, gdzie one przepadają.

I smutno jest, że my katolicy i Polacy musimy znosić uwagi od innych narodów, że źle pilnujemy swoje dziewczęta. I co gorzej, że te uwagi są słuszne.

Nie wychowujmy dzieci w ciągłem pożądaniu jak największych bogactw, strojów, zabawy, pilnujmy zasad religji moralności, wydawajmy mniej niż zarabiamy, a oszczędności dadzą nam wygodę na starość.

I z córek naszych nie chciejmy zrobić „panie" — a uczciwe pracownice dla rodziny i Ojczyzny. Wtedy one nie będą sprzedawać duszę i ciało swoje za ulubione gałgany jedwabne i nie będą ginąć przez łakomstwo i głupotę, a potrafią odsunąć pokusy, i ustrzedz się znajomości z ajentami handlarzy.

Do poważnej i skromnej dziewczyny, nie odważy się zbliżyć nikt z projektem przerobienia jej na „panią" i bogaczkę zadarmo.

Nasz wielki poeta Jan Kochanowski powiedział pięknie i rozumnie:

„Ten pan zdaniem mojem,
„kto przestał na swojem".

Strzeżmy duszy naszych dziewcząt, gdyż bogactwo ducha i czystość jego są droższe i wyższe ponad wszelkie ziemskie bogactwa.

Ludwika Życka.

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet" udziela informacyj Sekretarjat N. O. K. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej Nr. 11, Czynny jest codziennie od 11-ej do 1-ej, oprócz świąt.

24 Wszystkie mieszkanki powiatów Święciańskiego, Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego powinny w dn. 13 lipca wziąć udział w wyborach do Sejmu, i oddać swój głos tylko na listę Nr. 24! 24

Arkusze z numerami 24

Do numeru dzisiejszego dla powiatów Święciańskiego, Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego dołączamy arkusze z numerkami **24**. Należy pociąć arkusze na oddzielne kartki z numerkiem i skorzystać z numerków przy wyborach do Sejmu w dniu 13-ym lipca, w niedzielę.

Co może kobieta?

Wiele i bardzo wiele. Może słowem i spojrzeniem odwieść mężczyznę od zła. Przykładem i sercem może pociągnąć wszystkich do rzeczy świętych i szlachetnych. Jako córka, siostra, narzeczona, żona lub matka może w zaciszu domowem zrobić bardzo dużo dobrego. A nawet, jako skromna pracownica, może więcej zdziałać, niż niejeden zarozumialec.

A jak ogromne ma przed sobą pole działania!

Stare, angielskie przysłowie mówi: Ta, co kołysze dziecko, rządzi światem. A wiekopomnej pamięci papież Pius Dziewiąty wołał: „Dajcie mi matki chrześcijańskie, a ja nawrócę cały świat".

I jeśli dziś różne sposoby wymyślają na naprawę Polski — to najwięcej mogą zrobić dobre matki, Polki-katoliczki.

One dadzą Ojczyźnie dobrych kapłanów, dobrych żołnierzy, dobrych rolników, robotników i rzemieślników, one wychowają pokolenie nowych dobrych matek — one stworzą wielką, katolicką Polskę.

Każda rodzina, każdy dom, próg każdy był twierdzą narodu, której nie złamały żadne zakusy potężnych wrogów. Dziś kobieta — nierozerwalnym sakramentalnym związkiem połączona z mężczyzną — tworzą fundament, na którym opiera się wielki gmach Rzeczypospolitej naszej.

Fundamenty będą póty mocne, póki mocna będzie rodzina, ta cegła w budowie Narodu i państwa, póki wierną i niezłomną będzie kobieta Polka.

W dzisiejszych czasach, kiedy najrozmaitsi wrogowie nasi chcą rozbić z trudem przez nas odzyskane państwo, przypuszczają coraz mocniejszy szturm do naszych ognisk domowych, żeby rozwalić najpierw rodzinę i sprowadzić z dobrej drogi dzieci nasze. W takiej chwili na kobietę polską zwrócone są oczy całego narodu.

Ona jest sercem Ojczyzny, ona powinna stanąć na straży wiary świętej rzymsko-katolickiej, na straży ducha polskiego, czystości obyczajów i ładu.

Razem z nią staną jej ojcowie, mężowie i bracia, stanie cały Naród polski i nie pozwoli, by wróg zatruwał nas jadem niewiary i kainowej nienawiści.

Jak Polacy zdobywali niepodległość.

Stuletnią rocznicę powstania 1830 roku winniśmy uczcić uświadomieniem szerokich mas o tem, jak wielkim wysiłkiem pracy, ofiar i nieszczęść zostało odzyskane na nowo Polskie Państwo. Nie tylko więc dzieje i losy powstania listopadowego, lecz całokształt walk i zabiegów polskich w ciągu 123 lat niewoli politycznej winien być przedmiotem referatów, wykładów, odczytów i pogadanek, wygłaszanych w tym roku w szkołach, domach oświatowych i wszelakich organizacjach, związkach i instytucjach społecznych.

Aby tę akcję ułatwić, Bibljoteka ilustrowanych wykładów oświatowych (Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4) wydała pracę Józefa Stemlera p.t. „Jak Polacy zdobywali niepodległość", zawierającą myśli i materjały do przemówień na powyższe tematy i zebrała najcelniejsze obrazy do ilustrowania tych przemówień. Latarń i przezroczy dostarcza Przezroczarnia Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedm. 7).

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 8-ym lipca płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	20	21
pszenicy	38	40
jęczmienia	20	23
owsa	22	24
gryki	19	21

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	2.40
cielęciny	1.50	1.80
baraniny	—	—
wieprzowiny	2.50	3.00
słoniny krajow.	3.60	3.80

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	3.80	4.00
masła niesolon.	3.80	4.00
„ solonego	3.00	3.50
cukru kryształ	—	1.75
„ kostka	—	2.05
soli białej	—	35
kawy naturaln.	8.00	12.00
„ zbożowej	2.40	3.60
herbaty	17.50	30.00
nafty 1 litr	—	35
mydła do prania	1.60	1.90
świec	1.75	2.40
1 litr śmietany	1.40	1.80
10 sztuk jaj	1.10	1.30

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu J. Czepulonisowi w Podbarciach pow. Wileńsko-Trock poczta Jaszuny O jaki skład apteczny chodzi Panu? Jest ich w Wilnie sporo.

Ze składów polskich możemy polecić Charytonowicza przy ulicy A. Mickiewicza 5.

KALENDARZYK.

LIPIEC

13	N.	Małgorzaty P. M.
14	Pon.	Bonawentury B.W D.K., Justa M.
15	Wt.	Henryka Ces.
16	Śr.	N. M. P. Szkaplernej, Andrzeja
17	Czw.	Aleksego W., Westyny M.
18	Piąt.	Szymona z Lipnicy W., Kamilla
19	Sob.	Wincentego à Paulo W.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 19-go lipca o godzinie 20 m. 29.

Kalendarzyk historyczny.

13 (1666 r.) Bitwa pod Mątwami między Janem Kazimierzem i Jerzym Lubomirskim.
13 (1831 r.) Przejście Gielguda do Prus i upadek akcji na Litwie.
14 (1809 r.) Kapitulacja Krakowa.
15 (1410 r.) Zwycięstwo pod Grunwaldem.
15 (1794 r.) Wojska rosyjsko-pruskie otaczają Warszawę.
15 (1809 r.) Wojska polskie wkraczają do Krakowa.
17 (1399 r.) Śmierć królowej Jadwigi.
17 (1773 r.) Utworzenie Komisji Edukacyjnej
19 (1831 r.) Paszkiewicz przechodzi Wisłę.

Ceny obcych walut.

z dn. 8-go lipca 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Od Administracji „Głosu Wileńskiego".

Zawiadamiamy Prenumeratorów „Głosu Wileńskiego", że z dniem 1-ym sierpnia r. b. przerwiemy wysyłanie pisma tym wszystkim prenumeratorom, którzy nie opłacili prenumeraty za II kwartał r. b. Czeki P. K. O. do wysyłania pieniędzy załączyliśmy do Nr. niniejszego „Głosu Wileńskiego".

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.